

TUTU

Katarzyna Mazur-Lejman

Sztuka otrzymała wyróżnienie w 27. Konkursie na Sztukę Teatralną
dla Dzieci i Młodzieży organizowanym przez Centrum Sztuki Dziecka
w Poznaniu

Postaci:

LOPEK/LORKA*	chłopiec (lub dziewczynka) lat ok. 10
TUTU	potwór, patchworkowy, nieforemny, zarządca Wielkiej Gdyby
DUNDER	potwór, mały, pokraczny, satyrowaty pomocnik TUTU
ŚWIST	potwór, bardzo mały, wątły pomocnik Dundra
RABAN	smok, Pączkojad Modry Fruwający
TATA	zapracowany
MAMA	zapracowana
BALBIN	nieudany dzieciak, lat ok. 10
PREZENTER WIADOMOŚCI	rola epizodyczna (nagranie, sam głos)

*Dla przebiegu akcji nie ma różnicy, czy główna rola będzie męska czy żeńska - decyzję pozostawiam realizatorom. Pełne imię Lopka - Leopold, pełne imię Lorki - Lorencja.
Nie ma również znaczenia jaką płeć przypisze się potworom.

MIEJSCE AKCJIŚWIAT REALNY

SALON: stylowy salon połączony z jadalnią i z
przestrzenią pracy ojca
SYPIALNIA: pokój dziecięcy lub po prostu łóżko Lopka
CUKIERNIA: lub po prostu mobilne stoisko pełne słodkości

WIELKA GDYBA

przestrzeń abstrakcyjna - odróżniona od realnej np. za pomocą gry
świateł lub (sc.1 cz.IV) dymu

CZĘŚĆ I - PORWANIE

Scena 1: "To my", Salon. Dzień 1

✓ Potwory, głos Balbina

Scena 2: "Rzadki okaz", Salon. Dzień 1

✓ Potwory, Lopek, Tata,

Scena 3: "Samocośćam", Salon. Dzień 1

✓ Potwory, Lopek, Tata, Mama

Scena 4: "Tajemniczy piernik", Cukiernia. Dzień 2

✓ Potwory, Lopek, Cukiernik

Scena 5: "Huzia na Józia", Sypialnia. Noc.

✓ Potwory, Lopek, Mama

CZĘŚĆ II - WIELKA GDYBA

Scena 1: "Napęd na wyobraźnię", Wielka Gdyba

✓ Potwory, Lopek

Scena 2: "Trawura", Wielka Gdyba

✓ Potwory, Lopek, Tata, Mama, Cukiernik

Scena 3: „Nocna warta”

✓ Dunder, Świst, Lopek

Scena 3: "Precz z windziarzem", Wielka Gdyba

✓ Potwory, Lopek, Tata, Mama, Cukiernik

Scena 4: "Raban", Wielka Gdyba

✓ Potwory, Lopek, Raban

Scena 5: "Jego tu nie ma", Wielka Gdyba

✓ Potwory, Lopek, Raban, Balbin

- - - ANTRAKT - - -

CZĘŚĆ III - BUNT SMOKA

Scena 1: "Nieistniejące zwierzątko", Sypialnia. Dzień 3.

✓ Lopek, Raban, Mama

Scena 2: "Pączkojad", Salon. Dzień 3.

✓ Lopek, Raban, Mama, Tata

Scena 3: "Smoczuszy", Cukiernia. Dzień 3.

✓ Lopek, Raban, Cukiernik

Scena 4: "Ocalić ludzkość", Sypialnia. Noc.

✓ Lopek, Raban, Mama

CZĘŚĆ IV - OCALENIE

Scena 1: "Niebiski", Wielka Gdyba.

✓ Świst, Lopek, Raban, Balbin

Scena 2: "Kurs samosięwyobrażający", Wielka Gdyba.

✓ Potwory, Lopek, Raban, Balbin

Scena 3: "Wielodeserowiec", Cukiernia. Dzień 4.

✓ Tutu, Lopek, Tata, Mata, Cukiernik

Scena 4: "Zjeżdżalnia", Salon. Dzień 5.

✓ Lopek, Raban, Tata, Mama

EPILOG

Fragment wiadomości - nagranie głosowe lub video.

CZĘŚĆ I - PORWANIE

SCENA 1 - TO MY

TUTU, DUDNER, ŚWIST, BALBIN - tylko
głos

(Wyciemnienie, głos Tutu.)

TUTU

Słodkie! Słodkie! Uprasza się widzów, aby wygodnie
usadowili zadki w fotelach, przestali klikać i
przeżuwać, nie wydawali okrzyków przerażenia ani nie
robili uwag odnośnie mojej tuszy. Uwaga, słodkie,
słodkie, nadchodzę!

DUNDER I ŚWIST

Ta! daaam!

(W świetle reflektora stoi
Turimbulinukaltutu, nieforemny, brzydki,
za duży, showmański i dziwaczny potwór,
jakby zlepiony z kilku innych, a po obu
jego stronach, dwaj jego pokraczni
kompani Dunder i Świst - jeden mniejszy
od drugiego - przyklękając na jedno
kolano triumfalnie na niego wskazują.)

TUTU

To ja we własnej osobie.

DUNDER

(śpiewa)

To imię przecież każdy zna, i łatwe jest jak dwa i dwa,
jak gra na trąbce, jak spanie w piątek, to:
Turimbulinukaltutu Kemilątek...

ŚWIST

(dośpiewuje)

...Świderoparentokeles Pierwszy.

TUTU

Dla przyjaciół Tutu. A to mój wierny kompan - Dunder, i wierny kompan mojego kompana - Świst! Prosimy o oklaski.

ŚWIST

(kłania się przesadnie)

Dziękuję, dziękuję!

TUTU

No dobrze, ale w gruncie rzeczy, historia nie jest o nas...

DUNDER

Jak to nie?!

ŚWIST

Miała być o nas!

TUTU

No dobra, o nas trochę też. Przede wszystkim jednak, jest to historia pewnego porwania.

ŚWIST

(piskliwie)

Bo to jest potwór, który porywa dzieci!

TUTU

No tak, słodkie, słodkie... Ale to było kiedyś. Kiedyś regularnie porywałem dzieci do wspaniałej krainy, która się nazywa Wielka Gdyba.

ŚWIST

Och, co to były czasy, bawiliśmy się świetnie!

DUNDER

Wielka Gdyba jaśniała, błyskała, iskrzyła się kolorami i przybierała najrozmaitsze kształty, bo dzieciaki prześcigały się w pomysłach.

ŚWIST

Widzicie jakie Tutu ma tu maluśkie skrzydełka?

DUNDER

To pamiątka po tym, jak miał zostać wróżką!
Ciężarówką...

(Dunder i Świst zaśmiewają się do
rozpuku, Tutu też, ale jednak trochę
mniej...)

TUTU

Znalazły się jednak ważniaki, co uznały, że to jest dla
dzieci niedobre! Że to strata czasu! Nazwali Wielką
Gdybę - Straszną Banialuką i zaczęli masowo zabierać
dzieciaki. Znacie na pewno to gadanie...

(Dunder wciela się w rolę ważniaka, a
Świst dziecka, które wprowadzie usiłuje
odpowiedzieć na stawiane mu pytania, ale
nie może dojść do słowa.)

DUNDER

Wyciągnij pierwiastek z 468. Jak się pisze "przeżytek"?
Wymień wszystkie lewobrzeżne dopływy Wisły. Jak jest
po francusku "snopowiązałka"? W którym roku Fryderyk
Chopin skomponował Polneza C-dur na wiolonczelę i
fortepian? Jaką maksymalną długość osiąga pantofelek,
pierwotniak z typu orzęsków? Co jest stolicą
Madagaskaru?

ŚWIST

A... Antananarywa.

DUNDER

To teraz marsz do pokoju poukładać alfabetycznie
wszystkie książki!

TUTU

I tak mi wszystkie moje dzieciaki zabrali. Zapisali na
dodatkowy polski, na dodatkową matematykę, na dodatkowy
portugalski, na balet, na fortepian, na kurs wyplatania
koszyków i garncarstwo; a kiedy ktoś się buntował, to
mówili:

DUNDER

"Jak się będziesz zajmował głupstwami, to przyjdzie potwór ze Strasznej Banialuki i cię porwie!"

TUTU

Odwoływałem się! Pisałem skargi, ale jedyne, co udało mi się wskórać, to prawo do porwania dzieciaka wtedy, kiedy wymówi moje pierwsze imię.

DUNDER

Ale kto chodzi i podśpiewuje pod nosem Turimbulinukaltutu?

ŚWIST

No nikt.

TUTU

Wielka Gdyba poszarzała, my się zestarzeliliśmy...

DUNDER

Ej! Ja się nie zestarzałem.

TUTU

Ale nie poddaliśmy się tak łatwo. Postanowiliśmy wziąć sprawy w swoje ręce!

DUNDER

Oj, nie było to łatwe.

ŚWIST

Okazało się, że dzieciaki przez to wszystko straciły na jakości. Próbowaliśmy wszystkiego, żeby zwrócić na siebie uwagę, na przykład Dunder całe noce śpiewał im do poduszek...

DUNER

(śpiewa okropnie)

Turimbulinukaltutu...

BALBIN

(z offu)

Mamo! Grzejnik się popsuł! Strasznie bulgocze!

TUTU

Aż w końcu się udało. Porwaliśmy dzieciaka.

ŚWIST

Prawie. Prawie się udało.

TUTU

A prawda jest taka, że, nic z tego nie wyszło.

Ściągnęliśmy na siebie tylko nowe kłopoty!

DUNDER

(wzruszając ramionami)

Wadliwy egzemplarz.

TUTU

Myśleliśmy, że z nami koniec i wtedy pojawiła się nadzieja!

SCENA 2 - RZADKI OKAZ

Salon. LOPEK, TATA, TUTU, DUNDER,
ŚWIST

(Na scenie pojawia się nadzieja w postaci chłopca, leżącego na białym puszystym dywanie i gapiącego się w sufit. Nieopodal siedzi jego ojciec i wygląda jak stacja kosmiczna. Pracuje przy komputerze, ma przed sobą aż trzy świecące, płaskie monitory.)

LOPEK

Tato?

TATA

(do siebie)

Terminal C...

LOPEK

Tatooo?

TATA

(do siebie)

...połączyć z terminalem A...

LOPEK

Tato!

TATA
Przecież to jest niewykonalne!

LOPEK
Tato!!!

TATA
(nie odrywając się)
No słucham przecież!

LOPEK
Co rysujesz?

TATA
Nic. Lotnisko.

LOPEK
Lotnisko tak nie wygląda.

TATA
Normalnie tego nie widać. To są KONSTRUKCJE.

LOPEK
A tato?

TATA
No?

LOPEK
Jak poznasz jakiegoś skoczka, to pożyczysz od niego
spadochron? Moglibyśmy poskakać przez okno!

TATA
Mhm... Nie, to za nisko. Spadochron nie zdążyłby się
otworzyć.

LOPEK
Nawet z dziewiątego piętra?

TATA
Nawet.

LOPEK
A taki superszybko otwierający się?

TATA

Też nie.

LOPEK

A ultrasuperhiperbłyskawicznie?

TATA

Nie. Nie skacze się przez okno ze spadochronem!

LOPEK

A z czym się skacze?

TATA

(gwałtownie, porzucając pracę)

W ogóle się nie skacze przez okno! Słyszysz? Żebyś mi nigdy nie próbował żadnych skoków! Z tej wysokości można się tylko zabić! Jasne?!

(wraca do komputera)

LOPEK

A tato?

TATA

(znów się nie odrywając)

Co znowu?

LOPEK

A co by było, gdyby na świecie nie było spadochronów?

TATA

(do siebie)

Nawet pół windy się tu nie da wstawić...

LOPEK

Tato!

TATA

O rany, daj spokój.

LOPEK

A co by było gdyby na świecie nie było ptaków?

TATA

Nie wiem, przestań.

LOPEK

A ryb?

TATA

Leopold, ostrzegam cię.

LOPEK

A jest na świecie takie słowo jak pirkulec?

TATA

Nie ma.

LOPEK

A trumbulut?

(Na stronie Tutu, Dunder i Świst
trzymają kciuki i kibicują. Mogą mieć
transparenty albo pompony cheerleaderek.
)

DUNDER

Dajcie mi "T", dajcie mi "U"!

TATA

Przestań wymyślać!

LOPEK

A turkot?

TATA

NIE MA!!!

LOPEK

Turkot akurat jest.

TATA

Dosyć! Jeśli powiesz jeszcze jedno słowo - wyrzucę cię
stąd!

(Przedłużająca się cisza. Tutu, Dunder i
Świst w pełnym napięcia oczekiwaniu.)

LOPEK

(nieśmiało)

A wiesz, co mi się ostatnio śniło?

TATA

(ryczy)

WYJDŹ STĄD! WYJDŹ! MARSZ DO ŁÓŻKA I ANI SŁOWA DO RANA!

(Scena się wyciemnia, zostają Tutu,
Dunder i Świst.)

TUTU

Spokojnie panowie. Jesteśmy blisko, bardzo blisko. To jest idealny kandydat. Szast-prast, ani się obejrzymy i go mamy u siebie. Dunder, Świst - bierzecie nocną wartę. Ja się muszę trochę wyspać.

SCENA 3 - NOCNA WARTA

Sypialnia Lopka. LOPEK, DUNDER,
ŚWIST

DUNDER

Wyspać. Ja też bym się chciał wyspać, ja się nie wyspałem od rana ani trochę. Akurat będzie śliniąc poduszkę mamrotał pod nosem turimbulinukaltutu. Albo chrapał

(imitując chrapanie)

turim - buli... nukal -tutu...

ŚWIST

Cicho!

(Wchodzi Lopek, przygotowuje się do snu, jakby ruszał na daleką wyprawę, mamrocze zły, a później coraz bardziej rozmarzony zasypia, nie przeszkadza mu nawet śpiew potworów.)

LOPEK

Lotnisko. To nawet nie jest rysowanie, tylko zwykłe liczenie. Zaraz sobie przyśnię sto razy lepsze lotnisko. I będzie mi się śniło... lotnisko, i pas

startowy, i samoloty, i spadochron, i paralotnia, i balon, i urosną mi skrzydła takie wielkie...

ŚWIST I DUNDER

(tańczą wokół zasypiającego Lopka i śpiewają "kołysankę" na melodię raczej osobliwą i jakoś mało senną, może nawet z lekka desperacko-przeraźliwą)

Zaśnijże chłopczyno (dziewczyno), lotnisko sobie śnij, a kiedy się obudzisz - natychmiast nas wezwij.

DUNDER

(naprawdę okropne i przeciągnięte solo pełne niezbyt ozdobnych wokaliz)

Tuuuurimbuuuuliiinukaaaaltuuuutuuuu....

LOPEK

(półprzytomnie, przez sen, mamrocząc)

Mamo, chyba się grzejnik popsuł...

SCENA 4 - KURS SAMOCOŚTAM

Salon. LOPEK, TATA, MAMA, TUTU, DUNDER, ŚWIST

(Poranek, Lopek i Rodzice gromadzą się wokół stołu. Dunder i Świst śpią w najlepsze oparci o siebie. Dopada ich Tutu)

TUTU

(rześko)

Raport, panowie!

ŚWIST

(zaspany)

Dziękuję, dobrze.

TUTU

No mówcie jak było! Powiedział?

DUNDER

(zaspany)

Ja więcej na nocnej warcie nie stoję. Spał i nie mruknął ani słowa.

TUTU

Ale śpiewałeś?

DUNDER

Tak, ale bardzo krótko.

TUTU

Dobrze, dobrze, nie trzeba przesadzać. To przyjdzie samo i tak. Śniadanie to idealna pora - bierzesz jajko i przecież pierwsze, co ci przychodzi do głowy, to...

ŚWIST

Kurczak?

TUTU

Jaki kurczak? Turimbulinukaltutu! Łapiesz tosta i co? Turimbulinukaltutu. Mieszasz łyżeczką w herbacie i co? Stuku-puku-tu-rim-buli-nu-kal-tutu.

DUNDER

(bez przekonania)

No, bułka z masłem...

MAMA

Która już jest godzina? Ja się zaraz spóźnię!

LOPEK

Ale miałem dziwny sen!

MAMA

Nie do wiary, że tak późno.

LOPEK

Wiesz, co mi się śniło? To już drugi raz!

MAMA

Leopold, jak wyglądają twoje włosy?! Prosiłam cię tyle razy, żebyś pamiętał o czesaniu!

LOPEK

A mogę mieć psa?

MAMA

Wykluczone.

LOPEK

A kota?

MAMA

Żadnych zwierząt. Zwierzęta mają kłaki.

LOPEK

No to węża. Węże nie mają kłaków.

MAMA

Nawet jednej głupiej rybki. Nic - cokolwiek istnieje.

LOPEK

A coś, co nie istnieje?

MAMA

To możesz. Zwierzętko, które nie istnieje będzie po prostu idealne.

TATA

Myślałem trochę wczoraj o planach na te koszmarnie długie i zupełnie wolne od szkoły wakacje.

LOPEK

Pojedziemy nad morze?

MAMA

To jest skandal, zamknąć szkołę na dwa miesiące!

TATA

Kurs, kochanie! Znalazłem dla Lopka kurs.

MAMA

Jak dobrze...

LOPEK

Spadochroniarski?

TATA

No, nie całkiem...

LOPEK

Kaskaderski?

TATA

Otóż: fascynujący, superfajny Całowakacyjny Kurs
Samodoskonalenia i Rozwijania Kompetencji Edukacyjnych.
Z internatem.

LOPEK

Przecież są wakacje!

TATA

Mają też basen.

MAMA

Cudownie. Może w spokoju uda ci się szybciej skończyć
ten projekt i wyrwiemy się gdzieś na dwa, trzy dni?
Sami?

TATA

Wiesz, mam straszny problem z terminalem C - muszę
uwzględnić system kierowania przepływem pasażerów tak,
żeby z łatwością dało się przemieścić dużą grupę ludzi
do terminalu A, ale wymagałoby to utworzenia...

MAMA

Kiedy rusza ten kurs?

TATA

Jutro.

LOPEK

Ale ja nie chcę żadnego kursu!

MAMA

Nie marudź. To ci się później przyda w życiu. A teraz,
bądź tak dobry, weź tę listę i zrób coś pożytecznego.
Ja wychodzę, jestem spóźniona. Ktoś widział mój
telefon?

DUNDER

To jest koniec, katastrofa, normalnie powódź i
trzęsienie ziemi!

ŚWIST

Przecież jak oni go zamkną na tym kursie samo-cośtam-durnego, to on już nigdy nic sam nie wykombinuje!

DUNDER

Musimy go porwać, zanim go zmarnują.

TUTU

Za nim. Deptać mu po piętach! Nie spuszczać go z oka!

(Lopek bardzo szybko uwija się z obowiązkami, Dunder i Świst biegają za nim, Tutu trochę nie nadąża... W końcu Lopek znika z pola widzenia, Dunder wyciąga lornetkę, Świst mapę.)

SCENA 5 - TAJEMNICZY PIERNIK

Cukiernia. CUKIERNIK, LOPEK, TUTU, DUNDER, ŚWIST

(Dunder i Świst studiują mapy i zerkając przez lornetkę, dogania ich pozostający wcześniej w tyle TUTU.)

TUTU

I co?

DUNDER

Nic. Sprzątał, zamiatał, czesał dywany, a teraz kupuje rolmopsy.

TUTU

Co ma dalej na tej liście?

DUNDER

Warzywniak.

TUTU

Niedobrze, niedobrze! To nie są sprzyjające warunki.

DUNDER

Pora się żegnać. Adieu, nadziejo! Adieu, Wielka Gdybo! Adieu, Turimbulinukaltutu Kemilątku Świderoparentokelesie Pierwszy! Adieu, Świście, mój

wierny druhu i adieu, mój drogi ja. Adieu! Pora nam przysła zniknąć.

ŚWIST

Hej, patrzcie! Wchodzi do cukierni.

TUTU

Czy cukiernia była na liście zakupów?

DUNDER

Melduję, że cukierni nie było na liście. Chyba, że w cukierni sprzedają brukselki.

(Lopek wchodzi do cukierni, potwory za nim chyłkiem, niewidzialne dla nikogo.)

CUKIERNIK

Witam, szanownego pana! W czym mogę służyć?

LOPEK

(rozgląda się)

Może mi pan powiedzieć, jak się nazywa tamten deser?

CUKIERNIK

Pomarańczowy pudding z chia.

LOPEK

Aha... A ten?

CUKIERNIK

Tiramisu.

LOPEK

A to?

CUKIERNIK

Truskawkowe trifle. To jest francuskie Millefeuille, cienkie jak płatki warstwy ciasta i krem; a to włoskie Monte Bianco - puree z kasztanów uformowane jest tak, żeby przypominało górski szczyt. Mam słodkości z wielu stron świata, tylko wybierać.

LOPEK

Niestety, to wszystko nie to.

CUKIERNIK

Co to za okazja potrzebuje tak wyszukanych przepisów?

LOPEK

Nie chodzi o okazję. Przyśniło mi się coś naprawdę dziwnego. Pomyślałem, że to mógłby być jakiś deser. Ale to żaden z tych.

CUKIERNIK

To brzmi ekscytująco! Znam chyba wszystkie desery świata: od zwykłej landrynki po słynny tort Sachera! Powiedz coś więcej: z kremem czy bez?

LOPEK

Nie wiem. Śni mi się tylko nazwa.

CUKIERNIK

No, to nam ułatwia zadanie!

LOPEK

Jest trochę dziwna. Coś jak: turimbulinukaltutu?

CUKIERNIK

Hm... Nie znam. Niestety. Nigdy nie słyszałem. Ale wiesz, brzmi jak ulubiony piernik jakiegoś sułtana.

LOPEK

Dzięki. Będę szukał dalej.

(Dunder i Świst bezgłośnie szaleją z radości, tylko Tutu coś jakby oklapł.)

TUTU

Piernik?! Czy ja przypominam piernik?!

SCENA 6: HUZIA NA JÓZIA

Sypialnia. LOPEK, TUTU, DUNDER, ŚWIST

(Półmrok. Chłopiec śpi. Do pokoju zakradają się TUTU, ŚWIST I DUNDER, którzy aż do obudzenia chłopaka mówią i kłócą się szeptem.)

DUNDER

Na milion trzaśnieć, to nasza wielka chwila!

TUTU

Dobra, tylko teraz cicho.

DUNDER

Wiesz, Tutu, muszę ci powiedzieć, że nie wyglądasz specjalnie wyjściowo...

TUTU

Że co???

DUNDER

Jakiś taki zakurzony jesteś.

TUTU

A ty coś się tak przyczepił nagle?

ŚWIST

I futro ci na łokciach wyliniało...

TUTU

(zatroskany)

Wyliniało? Bardzo?

DUNDER

A ten zapach...

TUTU

(zatroskany)

Co zapach?

DUNDER

Czekaj, daj powąchać... Naftalina!

TUTU

(zły)

A co?! Miały mnie przez ten czas mole zezreć?! Daj spokój! Musimy teraz porwać chłopaka i to umiejętnie!

DUNDER

Jasna sprawa. Mam tu coś ekstra.

(Zapala latarkę i świeci Lopkowi w twarz, Tutu rzuca się na Dundera.)

TUTU

Zgaś to! Zwariowałeś?!

ŚWIST

Obudzisz go!

TUTU

Profesjonalnie, panowie. Musimy działać
PROFESJONALNIE.

DUNDER

Jakiś plan?

TUTU

Jest plan. Huzia na Józia na trzy - cztery.

ŚWIST

Przemyślany...

TUTU

Uwaga! Trzyyyy, czteee - ry!

(Potwory rzucają się na łóżko Lopka i próbują go obezwładnić, robiąc przy tym straszny harmider. Tutu pokrzykuje przy tym "słodkie, słodkie", błyska latarka. W końcu, po trwającej chwilę kotłowaniu, Lopek przejmuje latarkę i mierząc nią jak laserem to w jednego, to w drugiego potwora, staje naprzeciw nich. Wolny i w przewodzie.)

LOPEK

Wynoście się stąd!

TUTU

Słodkie, słodkie, nic się nie bój, słodkie, słodkie.

LOPEK

Wynoście się albo zawołam ojca.

TUTU

Tylko nie ojca, słodkie, słodkie, przybywamy w pokoju.

LOPEK

Aha, i to dlatego napadacie mnie w łóżku?

DUNDER

Na trzy potrzaski, przybywamy na twoje wezwanie przecież!

LOPEK

Ja was nie wzywałem!

TUTU

Jestem Turimbulinukaltutu!

(Cisza.)

LOPEK

To ty jesteś Turimbulinukaltutu?

DUNDER

(Śpiewa)

To imię przecież każdy zna, i łatwe jest jak dwa i dwa,
jak gra na trąbce, jak spanie w piątek, to:
Turimbulinukaltutu Kemilątek...

ŚWIST

(dośpiewuje)

...Świderoparentokeles Pierwszy.

TUTU

Dla przyjaciół Tutu. A to jest mój wierny giermek -
Dunder i wierny giermek mojego giermka - Świst. Mamy
propozycję.

MAMA

(woła)

Lopek?

ŚWIST

Kryć się, panowie!

(Potwory ukrywają się w pokoju, umownie chowając się za sprzęty, np. Tutu może trzymać małą lampkę nocną...)

MAMA

(wchodząc)

Synu, słyszałam jakiś hałas. Nie powinienes już spać?

LOPEK

(stojąc na łóżku, zły)

Przecież śpię.

MAMA

Dobrze. Budzik nastawiłam na szóstą trzydzieści. Spakowałeś ten gruby zeszyt, który ci kupiłam?

LOPEK

Mamo, przecież on ma z tysiąc stron!

MAMA

Uważam, że powinienes być przygotowany na najgorsze. Postaraj się zasnąć już.

(wychodzi)

ŚWIST

Fiu, fiu, nowy zeszyt...

LOPEK

Mówiliście, że co dokładnie macie mi do zaproponowania?

TUTU

Podróż...

LOPEK

Dokąd?

TUTU

Do Wielkiej Gdyby.

LOPEK

A co tam jest?

TUTU

Nieskończoność możliwości. Więc, słodkie, słodkie?

LOPEK

Czemu ciągle powtarzasz "słodkie, słodkie"?

TUTU

Dzieci to lubią. Dzięki temu nie wpadają w panikę.

DUNDER

Na grom gromów, idziesz czy nie?

LOPEK

No już, przebiorę się tylko.

CZĘŚĆ II - WIELKA GDYBA**SCENA 1 - NAPĘD NA WYOBRAŹNIĘ**

Wielka Gdyba. TUTU, DUNDER, ŚWIST,
LOPEK

(Kompletna ciemność. Słychać tylko
głosy, ewentualnie jak w kreskówce -
widać oczy bohaterów.)

TUTU

(podekscytowany)

No, no, no! Nie mogę wprost uwierzyć! Naprawdę się
udało!

DUNDER

Lopek, brachu, czuj się jak w domu.

ŚWIST

W ogóle nie czuj się jak w domu!

DUNDER

Czyż tu nie wspaniale?

ŚWIST

A jakie widoki!

DUNDER

Trochę ciemno, ale ogólne wrażenie jest chyba niezłe.

TUTU

Lopek, i jak?

(Cisza.)

DUNDER

Lopek?

ŚWIST

Tutu pytał, czy ci się tu może podoba...

LOPEK

Ale...

ŚWIST, DUNDER I TUTU

Co - ale?!

LOPEK

Przecież tu nic nie ma.

ŚWIST

Jak to - nie ma? Przecież tu jest wszystko.

DUNDER

(przerażony)

Piorunie kulisty! Ten też?!

TUTU

Czekaj, no, daj mu się rozkręcić.

ŚWIST

Może się wyczerpał. Słyszałem, że teraz dzieciaki są na baterie.

DUNDER

(załamany)

To jest koniec końców! Popsuty! Wszystko na nic!
Zginiemy!

LOPEK

To ta wasza kraina jest popsuta!

TUTU

Słodkie, słodkie! Nie siejcie paniki!
Lopek, mMasz rację. Tu nic nie ma.

LOPEK

Okłamaliście mnie?

TUTU

Nie! Nie ma, ale może być! Musisz sobie to tylko
nagdybać!

LOPEK

Nagdybać?

DUNDER

No tak, do stu tysięcy siedmiuset dwóch piorunów! To ma napęd na wyobraźnię! Wymyślasz sobie i buch!

(Na scenie pojawia się wyobrażenie Dundra - piorun, w którego świetle widać wszystkich przez chwilę. Nie było i jest.)

LOPEK

Heeej, to znaczy, że mogę sobie wymyślić wszystko?

TUTU

Co by było...

LOPEK

...gdyby?

DUNDER

Wiedziałem, że załapie! Ha! Zdolna bestia!

TUTU

Wiesz, Wielka Gdyba bez wyobraźni potrafi być przerażająca. Przeraźliwie pusta. Ciemna, głucha, beznadziejna. Ale z Tobą odmieni się w jednej chwili! W najdziwniejsze, najwspanialsze, najbardziej jakiegokolwiek miejsce na świecie.

SCENA 2 - TRAWURA

Wielka Gdyba. LOPEK, MAMA, TATA, TUTU, DUNDER, ŚWIST, CUKIERNIK

DUNDER

Dalej, Lopo, rozgdybajmy tę gdybudę!

TUTU, DUNDER I ŚWIST

(śpiewają)

Nie trzymaj wyobraźni
na wodzy, lejce puść,
niech fika, niech się błażni,
pozwól jej w siłę rósć!

LOPEK

Dobra. Zastanówmy się, co by było, gdyby... zamiast włosów rosła trawa.

(Na głowach wszystkich pojawiają się fryzury z trawy i innych roślin, Dunder może mieć finezyjnie przystrzyżony bukszpan, Tutu siano, a Świst opadające na oczy zielsko. Na scenę wchodzi Mama z imponującą trawą zamiast włosów.)

MAMA

Ktoś widział moją konewkę? Nie wyjdę, jeśli się nie podleję, a jeśli nie wyjdę i to zaraz, to się spóźnię!

(Na scenę wchodzi Tata z konewką.)

TATA

Chodź, pomogę ci. Szkoda byłoby taki gąszcz ususzyć.

MAMA

Tylko, nie przelej, bo mi znowu wyrosną paprocie. Lopek, czy mi się zdaje, czy ty znowu masz bąki we włosach?

LOPEK

Może kilka.

MAMA

Natychmiast wyczesz wszystkie bąki, bo będziemy musieli wzywać straż pożarną.

DUNDER

Straż pożarną, a po co? Do paru bąków?

LOPEK

Moja mama zawsze była trochę przewrażliwiona.

TUTU

O, nie, nie, nie. Zbączenie fryzury, a właściwie - trawury, to poważna sprawa, podobnie jak zpszczenie, zoszenie, i zszerszenie.

ŚWIST

(żałośnie)

Ale najgorsze są mrówki.

TATA

Dlatego ja się trzymam klasycznej, równo ściętej murawy, jest to tak zwana trawura na boisko. Nic ci nie bżyczy i nawet jak przywiędnie, to ci nie klapie na oczy.

ŚWIST

No właśnie, ja nic nie widzę!

TUTU

Uuu... chyba niezbędna będzie wizyta u tryzjera.

LOPEK

Kto to jest tryzjer?

(Na scenie pojawia się Cukiernik w roli tryzjera.)

CUKIERNIK

Fryzjer i ogrodnik w jednym. Zapuściłeś piękne kłacze, ale trochę ci się płacze? Zapraszam! Zaplatanie traw, ścinanie murawy, aplikowanie nasion.

LOPEK

Mogę sobie zrobić puszcze?

MAMA I TATA

Nie!

CUKIERNIK

W tym sezonie najmodniejsze są trzciny i trawy kwitnące, ale te się mogą trochę sypać jak przekwitną i wymagają dodatkowego nawożenia.

MAMA

Trzciny? Może powinnam sobie wysiać trochę?

ŚWIST

Ja bym chciał przyciąć tylko.

CUKIERNIK

Proszę bardzo, akurat mam bardzo głodne owczarium.

(Cukiernik prezentuje dwie owieczki - pacynki. Świst siada na specjalnym fotelu i oddaje swoją trawurę na pożarcie owcom.)

DUNDER, TUTU I LOPEK

(śpiewają)

Gdy chcesz wyglądać ładnie,
baranom oddaj łeb,
obgryzą cię dokładnie,
na koniec nawóz wklep.

ŚWIST

(zrywa się z fotela)

Bez przesady! Nawóz nie...

WSZYSCY

(śpiewają)

Nie trzymaj wyobraźni
na wodzy, lejce puść,
niech fika, niech się błażni,
pozwól jej w siłę rósć.

SCENA 3 - PRECZ Z WINDZIARZEM

Wielka Gdyba. TUTU, DUNDER, ŚWIST,
MAMA, TATA, CUKIERNIK, LOPEK

LOPEK

A gdyby tak na świecie, znikły wszystkie schody?

TUTU

Świat bez schodów?

LOPEK

Tak, ani stopnia.

ŚWIST

I bez windy?

DUNDER

Precz z windziarzem!

(Wchodzi Tata z małymi paczuszkami.)

TATA

Hej, rodzinno, kupiłem nam nowe spadopiętra!

(Wszyscy zakładają specjalne spadochrony i szykują się do skoku przez okno. Świst nie jest specjalnie przekonany.)

LOPEK

Spadopiętra?

TATA

Jaki chcesz kolor? Fioletowy czy żółty? Dla mamy wziąłem wielbłądzi.

MAMA

Świetnie, dzięki. Ja właśnie zaraz muszę wyjść.

LOPEK

Będziemy skakać z okna?

TATA

Czy ty jesteś poważny? A jak inaczej chcesz się dostać na dół? Przecież wiesz, że nie mamy podłączenia do zjeżdżalni.

MAMA

Dzwoniłam do spółdzielni, podłączą nas dopiero w przyszłym miesiącu. Sąsiednie bloki już są podłączone. Podobno to bardzo wygodne. Ale póki co spadopiętra nam w zupełności wystarczą.

LOPEK

I zdążą się otworzyć?

TATA

No pewnie. Gotowi?

(Skaczą przez okno. Idealnie by było, gdyby na scenie udało się stworzyć wizualne wrażenie, że bohaterowie lecą przez moment z otwartymi spadochronami.)

TUTU

Spadopiętra to spadochrony specjalnej konstrukcji.
Otwierają się w mig - można w nich skakać niemal z
każdej wysokości.

ŚWIST

(z zasłoniętymi oczami)

Powiedzcie mi jak wylądujemy...

(Lądują.)

MAMA

Och nie! Muszę wrócić na górę. Nie wzięłam torebki.
Znowu nie zdążę!

TUTU

Trampolina! Szybko!

(Wszyscy skaczą na trampolinie.)

LOPEK

Mocno, mamó!

LOPEK

To ma zasięg do dwunastego piętra. Trzeba się tylko
rozskakać.

MAMA

Musimy sobie kupić balon. Od lotów balonem się nie
dostaje zadyszki.

(Pojawia się Cukiernik w butach na
sprężynach i rozkłada mały kramik.
Wszyscy przestają skakać i gromadzą się
wokół niego. Tata mierzy sprężybuty,
mama testuje magnesy.)

CUKIERNIK

Hops dobry, mili państwo! Tylko u mnie sprężybuty
najnowszej generacji z wysokim współczynnikiem
hopsowności i atestem Ministerstwa Pokonywania
Wysokości. W ofercie mam również zestaw magnesów firmy
"Czep się rynny" i kauczukowe kombinezony odbijające -
"Poczuj się jak piłka".

DUNDER

A może ma pan składane katapulty?

CUKIERNIK

Ostatnie sztuki! Trzeba przyznać, że katapulty cieszą się dużą skutecznością. Ale można się też rozplaskać.

LOPEK

Tato, mogę mieć katapultę?

TATA

Nie ma mowy!

MAMA

Ja! Ja chcę katapultę! Wystrzelcie mnie na dziewiąte, bo naprawdę już jestem spóźniona.

(Wszyscy pakują Mamę do katapulty, zakładają jej kauczukowy czepek i wystrzeliwują ją na dziewiąte.)

TATA

Tylko wcelujcie dobrze...

MAMA

Aaaaaa!

(Wystrzelona mama znika ze sceny, wszyscy zamierają w bezruchu. Po chwili słyszeć jej głos.)

MAMA

Jestem! Nic mi nie jest!

TUTU

Uf. Wydaje się też wielce prawdopodobne, że gdyby ludzkość nie wymyśliła schodów, zrezygnowałaby także z pięter...

ŚWIST

(z ulgą)

I dobrze.

WSZYSCY

(śpiewają)

Nie trzymaj wyobraźni
na wodzy, lejce puść,
niech fika, niech się błażni,
pozwól jej w siłę rósć!

SCENA 4 - RABAN

Wielka Gdyba. LOPEK, TUTU, DUNDER,
ŚWIST, RABAN

DUNDER

Słuchaj, Lopek. Wszystko pięknie, ale czy ty nie
chciałbyś sobie wymyślić czegoś, co zostanie z tobą na
zawsze?

ŚWIST

No wiesz, czegoś, co ci się przyda w życiu.

LOPEK

Pewnie, że bym chciał. Smoka!

TUTU

Wybornie! Jakiego?

LOPEK

Ziejącego ogniem.

ŚWIST

(notuje)

Ziejący ogniem smok...

LOPEK

I żeby był niebieski!

ŚWIST

(notuje)

Ziejący ogniem, niebieski smok...

LOPEK

I żeby mógł się zmniejszać i zwiększać jak będzie
potrzeba...

ŚWIST

(notuje)

Ziejący ogniem, niebieski, rozciągliwy smok...

LOPEK

I żeby się dało na nim latać.

ŚWIST

(notuje)

Ziejący ogniem, niebieski, rozciągliwy, latający smok.
Gotowe!

(Pojawia się smok rozmiarów słonia, w
chabrowym odcieniu błękitu. Na grzbiecie
ma połyskliwe skrzydła. Zbliża się do
Lopka i nachyla do niego łeb.)

LOPEK

Jaki on jest piękny.

TUTU

Sam go wymyśliłeś.

LOPEK

(głaszcząc smoka po pysku)

Tutu..., tak! Podoba mi się tutaj! Wielka Gdyba jest
wspaniała. Tutaj wszystko jest takie... inne. W domu
wszystko musi być zawsze tak samo.

TUTU

Nieprawda. Zawsze wszystko może być inne. Kto mówi, że
musi być jak jest, ten albo akurat ma pustkę w głowie,
albo się boi trochę ruszyć mózgownicą.

LOPEK

Jaki on ma miękki pysk...

DUNDER

Daj pogłaskać!

(Smok parska na Dundera, a z jego chrap
sypią się iskry.)

DUNDER

Au! Au, Au, Au! On na mnie chuchnął!

ŚWIST

(zatroškany)

Chuchnął?

DUNDER

Wiesz jaki to ma oddech? Jak wulkan.

LOPEK

Przepraszam cię, Dunder, on po prostu musi się do was przyzwyczaić. Na pewno nie potrwa to długo. O, do Śwista już się łąsi...

ŚWIST

Dobry, smoczus, grzeczy smoczus, jakie ma pazury... Ej, ej, ale nie podgryzaj mnie! Siad!

TUTU

Jak go nazwiesz?

LOPEK

Raban!

(Smok reaguje na imię, podbiega do Lopka i skacze mu radośnie na ramiona, miażdżąc go nieomal.)

DUNDER

Dobry wybór.

LOPEK

Chodźcie, chłopaki, przelecimy się nad krainą Wielkiej Gdyby! Wsiadajcie!

(Dosiadają smoka.)

ŚWIST

Świetny pomysł, lećcie sobie. Ja tu zostanę i posprzątam trochę.

LOPEK

No co ty?

ŚWIST

Patrz, pyłek.

LOPEK

Chyba się nie boisz latać?

ŚWIST

Nie, tylko...

(Raban podrzuca Świstą na swój grzbiet, pozostali też wsiadają na smoka i lecą nad krainą Wielkiej Gdyby, jest kolorowo i magicznie, świetnie się bawią, tylko Świst cały czas z przerażeniem zasłania oczy.)

WSZYSCY

(śpiewają)

Jeśli strasznego smoka,
zapragniesz nagle mieć -
nie zdążysz zmrużyć oka,
już będzie ziać i grzmieć.

Nie trzymaj wyobraźni
na wodzy, lejce puść.
Niech fika, niech się błażni,
pozwól jej w siłę rósć.

(Nagle Lopek dostrzega coś ciemnego i niepokojącego.)

LOPEK

Hej, patrzcie tam!

DUNDER

(niespokojny)

Oj nie, zapomniałem skręcić w lewo.

SCENA 5 - JEGO TU NIE MA

(LOPEK, TUTU, DUNDER, ŚWIST, RABAN
BALBIN)

LOPEK

Tam ktoś jest!

DUNDER

(udając, że nie wie, o co chodzi)
 Nikogo tam nie ma, przewidziało ci się.

LOPEK
 Tam na dole jest jakiś chłopak.

DUNDER
 Tam nie ma żadnego chłopaka. Świst, widzisz jakiegoś chłopaka?

ŚWIST
 Nie, na pewno nie widzę, a ty też nie widzisz?

DUNDER
 Nawet pół.

(Zatrzymują się u stóp naburmuszonego Balbina, siedzącego z głową schowaną w ramionach, Raban obwącjuje go nieufnie i niezadowolony wskrzesza trochę iskier.)

LOPEK
 No dobra, skąd się tu wziął, skoro ja go sobie nie wymyśliłem?

DUNDER
 Nie wziął się, bo go tu wcale a wcale nie ma przecież!

LOPEK
 (podstępnie)
 Naprawdę go nie widzisz?

ŚWIST
 Jak bum-cyk-cyk.

LOPEK
 Naprawdę nie widzisz tych lśniących, kruczoczarnych włosów.

ŚWIST
 No co ty? Przecież to blondyn!

DUNDER
 Oj!

LOPEK

Chcę wiedzieć, co tu robi! Nie wygląda na
szczęśliwego...

(Dunder i Świst rzucają się na Balbina,
żeby go trochę rozruszać, próbują
podnieść mu głowę, machają za niego
rękami...)

DUNDER

Bez przesady. Na pewno jest bardzo szczęśliwy!

ŚWIST

Jest wniebowzięty!

(Balbin opędza się od nich łokciami,
bełkocząc niezrozumiale i wraca do
swojej pozycji.)

TUTU

No dobrze, dosyć. To jest Balbin.

DUNDER

Nieudany dzieciak. Coś jest z nim nie teges...

TUTU

Porwaliśmy go jakiś czas przed tobą. Od dawna nie było
nikogo w Wielkiej Gdybie. Istniało niebezpieczeństwo,
że kraina zniknie na zawsze.

DUNDER

Musieliśmy uciec się do podstępu!

ŚWIST

Dunder przeprogramował mu komputer tak, że uruchamiał
się tylko na dźwięk hasła.

TUTU

Oczywiście, domyślasz się jak brzmiało.

DUNDER

Tylko, że on w ogóle nie mógł tego z siebie wykrztusić.
Stękał, jękał się, ale za każdym razem coś przekręcał.

TUTU

Pragnienie uruchomienia komputera było w nim jednak tak silne, że w końcu wybełkotał...

TUTU, DUNDER, ŚWIST

"Tulimbulinukaltutu". Bez "r".

DUNDER

Ale zwaliliśmy to na wadę wymowy.

TUTU

Gdybym tylko wiedział, jak ogromne to miało znaczenie, nigdy byśmy go nie porywali.

ŚWIST

Ale porwaliśmy.

DUNDER

No i klops.

LOPEK

Dlaczego? Nie rozumiem.

TUTU

Widzisz, Lopek, wyobraźnia Balbina jest zupełnie martwa.

ŚWIST

Nie potrafi sobie wyobrazić nawet głupiej, żółtej kropki.

LOPEK

Dziwne. Czyli - on tu nic nie widzi?

TUTU

Niestety, nic. Wielka Gdyba jest dla niego jak pustynia.

DUNDER

W nocy i bez gwiazd.

LOPEK

Oddajcie go.

TUTU

Nie możemy. Żeby się stąd wydostać, trzeba wymyślić oksymoron.

LOPEK

Co to jest oksymoron?

TUTU

Sprzeczność, paradoks. Na przykład: gorzki cukier, stare dziecko...

DUNDER

Ładny Tutu...

TUTU

Miły Dunder...

ŚWIST

Jak ktoś nie daje rady z żółtą kropką, to na coś takiego nie ma szans.

LOPEK

I długo tu tak siedzi?

DUNDER

Trzeci miesiąc!

LOPEK

Biedny!

DUNDER

Hej, to my jesteśmy biedni!

ŚWIST

On nas dodatkowo znika!

TUTU

To prawda. Z nim na pokładzie Wielka Gdyba znika z coraz większym przyspieszeniem.

DUNDER

Ale na szczęście mamy Ciebie!

ŚWIST

Z Tobą Wielka Gdyba nie zniknie już nigdy!

DUNDER

No dobra, dosyć smętów. Gdybamy dalej?

ŚWIST

(śpiewa bez akompaniamentu i bez
rezultatu)

Co by było, gdyby...

DUNDER

(odśpiewuje)

- z cukru były szyby?

ŚWIST

Co by było, gdyby...

DUNDER

...świat istniał na niby?

ŚWIST

Co by było, gdyby...

DUNDER

Dajesz, Lopek!

LOPEK

Chwileczkę. Chcecie go tak zostawić?

TUTU

Nie chcemy. Ale wygląda na to, że utknął tu na dobre.

LOPEK

Ale...

DUNDER

Nie, nie, nie! Nie będziesz mi się tu nad nim litował.
Omal przez niego nie zginęliśmy.

LOPEK

Nie możemy mu pozwolić tak tu siedzieć!

DUNDER

Dobrze. Sam tego chciałeś. Hej, Balbin, baryło!

BALBIN

Ja chcę grę!

ŚWIST

Balbin, kruszynko, chcesz się stąd wydostać może?

BALBIN

Ja chcę grę!

TUTU

Słodkie, słodkie, dostaniesz tyle gier, ile zechcesz.
Ale najpierw coś sobie wyobraź. Cokolwiek.

BALBIN

Ja chcę grę!

TUTU

Błagam, wyobraź sobie jakąś grę...

BALBIN

Ja chcę prawdziwą grę!

ŚWIST

Bądź tak uprzejmy i pomyśl tylko - mały olbrzym.

BALBIN

Grę!

DUNDER

Bystry gamoń...

BALBIN

Grę!

ŚWIST

Zgodna kłótnia...

BALBIN

Grę!

DUNDER

Co ty, jesteś gręsią, czy jak?

ŚWIST

Sam widzisz...

DUNDER

Nie podoba nam się tak samo jak my jemu, ale póki nie ruszy mózgownicą, będzie tu siedział i gręgał.

TUTU

Czasami nic już się nie da zrobić. Poddaliśmy się.

LOPEK

Nic się nie da zrobić?! I to mówi zarządca Wielkiej Gdyby - krainy, w której wszystko jest możliwe? Nic?!

TUTU

Łopek, słodkie, słodkie...

LOPEK

Przestań słodzić. Nie doszłoby do tego, gdybyście go nie zmuszali. A teraz świetnie się bawicie, mimo że wiecie jak pusta i straszna jest Wielka Gdyba bez wyobraźni. Chcecie pogdybać? Ciekawe, co by było, gdyby Wielka Gdyba znikła na dobre? Może wtedy Balbin odzyskałby wolność? Wiecie, co zrobię? Odejdę stąd, wyobrażę sobie oksymoron, wyobrażę sobie... nudne marzenie!

DUNDER

On sam się do tego doprowadził. Nigdy nawet nie spróbował stworzyć jednej myśli własnej.

ŚWIST

Ale wrócisz tu, prawda? Przecież to nie nasza wina!

TUTU

To na nic, panowie. On już sobie poszedł.

(Raban zrywa się jakby złapał trop, węszy przez chwilę, po czym się oddala.)

DUNDER

Raban, do nogi!

ŚWIST

I jeszcze smok nam uciekł...

CZĘŚĆ III - BUNT SMOKA

SCENA 1 - NIEISTNIEJĄCE ZWIERZĄTKO

Sypialnia. LOPEK, MAMA, RABAN)

(Lopek siedzi w swoim łóżku. W porównaniu ze zgiełkiem Wielkiej Gdyby jest cicho, pusto, smutno. Pod łóżkiem coś rozżarza się i gaśnie. Lopek niczego nie zauważa, dopiero gdy spod łóżka bucha ogień, podskakuje przestraszony, a po chwili zwiesza głowę i zagląda pod łóżko.)

LOPEK

(cicho)

Raban?

(Iskry.)

LOPEK

Raban, smoczku, chodź tutaj.

(Raban, pomniejszony mniej więcej do rozmiarów podłóżkowych, wypełza na pokój, ale wydaje się obrażony. Nie zbliża się do Lopka i od czasu do czasu wskrzesza iskry.)

LOPEK

Przepraszam, że cię zostawiłem. Nie mogłem się zgodzić na to, żeby Balbin się męczył. Oni traktowali go tak... jakby go nie było. A był. I ja po prostu wiem, jakie to jest... paskudne uczucie.
Chcesz ze mną spać?

(Raban entuzjastycznie wskakuje na łóżko, liże Lopka po twarzy, a potem mości się długo, rozkopując kołdrę i poduszki. Kiedy w końcu się układa, Lopek zbiera z podłogi pościel i kładzie

się obok smoka, na samym skraju
materaca.)

LOPEK

Biedny, kochany, Raban. Jak to dobrze, że jesteś.
Pomyślimy o tym wszystkim rano...

(Zasypiają.)

MAMA

(zza drzwi)

Lopek, za pięć minut zadzwoni twój budzik, wstawaj!

LOPEK

Mamo, to będzie dopiero za pięć minut.

MAMA

Znam te twoje pięć minut. Wstawaj, zaraz zaczynasz kurs
Samo...tego...ważnego.

LOPEK

Ja nie idę na kurs.

MAMA

Nie gadaj bzdur.

LOPEK

To nie są bzdury. Ja naprawdę nie chcę.

MAMA

Jeszcze nie widziałam, żeby jakieś dziecko nie chciało
pójść na Kurs Samo... Leopold! Co tu robi ten... smok?!

LOPEK

Śpi.

MAMA

Czyj on jest?

LOPEK

Mój.

MAMA

Nie wolno ci mieć żadnych zwierząt!

LOPEK

Mamo, to jest smok. Tak?

MAMA

Tak. Chyba tak, na to wygląda.

LOPEK

A smoki nie istnieją, tak?

MAMA

Tak. Zdecydowanie nie istnieją.

LOPEK

Powiedziałaś wczoraj, że mogę mieć nieistniejące zwierzątko.

MAMA

Ale przecież nie smoka!

LOPEK

O nie! Powiedziałaś, że nieistniejące zwierzątko byłoby idealne. No to mam nieistniejącego smoka. Koniec, kropka.

MAMA

(oszołomiona, poddaje się)

Śniadanie za pięć minut.

(Mama wychodzi, rozlega się budzik,
Raban ziele w niego ogniem.)

LOPEK

(z uznaniem)

No, nieźle.

SCENA 2 - PĄCZKOJAD

Salon. LOPEK, RABAN, TATA, MAMA

(Poranek. Rodzice Lopka rozmawiają
przyciszonym głosem, są zdenerwowani.)

TATA

Co ma?!

MAMA

Smoka. Przecież ci mówię.

TATA

Bzdura. Smoki nie istnieją.

MAMA

Mimo to - on ma smoka. W dodatku sama mu pozwoliłam.

TATA

Pozwoliłaś mu mieć smoka?!

MAMA

Niechący.

TATA

Nie rozumiem, jak można niechący pozwolić dziecku mieć smoka.

MAMA

Stało się. Pozwoliłam, więc nie możemy mu teraz zabronić. To by zrujnowało nasz autorytet.

TATA

(jęczy)

MAMA

Może mu się znudzi. Dzieci się szybko nudzą.

TATA

Rybką, chomiczkiem może tak, ale nie smokiem!

MAMA

Cóż, przynajmniej smoki nie mają kłaków.

(Lopek wchodzi ze smokiem i siadają do śniadania.)

LOPEK

Cześć, wam.

TATA

(nienaturalnie)

No cześć, cześć... Mama wspominała mi o twoim zwierzączku...

LOPEK

To jest smok.

TATA

Jak się wabi?

(Tata niezbyt pewnie wyciąga rękę do smoka, ten dmucha w niego iskrami, Tata wycofuje się w popłochu.)

LOPEK

Raban.

TATA

(bez przekonania, masując rękę)

Fajnie...

LOPEK

Musi się do was przyzwyczaić, wtedy nie będzie już na was chuchał.

TATA

Aha... Jasna sprawa. Słuchaj, tak sobie pomyślałem, że może on się komuś zgubił. Może zadzwonimy...

LOPEK

Nie. To jest mój smok.
Chcesz jajko, Rabanie?

(Smok nie chce jajka.)

TATA

(w przypływie nagłego zaniepokojenia)

Co on właściwie jada?

LOPEK

Pączki.

MAMA

Zbieraj się, Lopek, czas...

(Mama podaje Lopkowi poważną szkolną teczkę, Raban ziele w nią ogniem, rodzice są zaskoczeni.)

TATA

Brzydki smok!

(Raban ziele ogniem. Rodzice cofają się na bezpieczną odległość.)

LOPEK

Ja nie idę na kurs.

TATA

Idziesz na kurs.

(Raban ziele ogniem, coraz bardziej ich terroryzując.)

LOPEK

Są wakacje.

(Tata odciąga Mamę na stronę, boją się smoka, rozmawiają półgłosem.)

TATA

Słuchaj, wygląda na to, że mamy do czynienia z buntem nastolatka.

MAMA

Chyba z buntem smoka, przecież Lopek nie jest nastolatkiem. Może powinniśmy pójść z nim do psychologa albo nie wiem, dać mu dzień czy dwa, niech się namyśli..

TATA

I do tego czasu spali tym smokiem cały dom.

MAMA

Siedzisz w domu, to go pilnuj!

TATA

Nie mam czasu, mówiłem ci przecież, że muszę połączyć terminal A z terminalem C, ale przez to, że początkowe założenia projektu nie przewidywały...

MAMA

No widzisz, to bardzo dobrze. Ja muszę wyjść. Obiecuję, że porozmawiam z nim wieczorem.

TATA

(ironicznie)

Super.

(Zbliża się do Lopka, ale ze względu na smoka, jedynie na bezpieczną odległość.)

TATA

No więc, postanowiliśmy z mamą...

(Raban ziele ogniem)

...że do jutra damy ci czas na przemyślenie wszystkiego. Od tego kursu zależy twoja przyszłość i wierzymy, że podejmiesz rozsądną decyzję.

(Raban ziele ogniem.)

I oducz tego smoka ziania ogniem!

MAMA

To pa. Bawcie się dobrze.

SCENA 3 - SMOCZUSZY

(LOPEK, RABAN, CUKIERNIK)

LOPEK

(drapiąc smoka po brzuchu)

Pewnie jesteś bardzo głodny. Nie jadłeś nic, odkąd cię wymyśliłem. Mam nadzieję, że naprawdę lubisz pączki. Lubisz, tak? To świetnie. Znam tu jedną cukiernię. Miły gość tam pracuje. Chodź.

(Lopek i Raban wchodzi do cukierni.)

CUKIERNIK

Witam szanownego pana i jego... wspaniałego smoka. Co słyhać? Śnił się panu jakiś nowy deser?

LOPEK

Nie, tym razem nie.

(Cukiernik przygląda się smokowi,
wyciąga rękę i drapie go po brodzie,
Raban mu na to pozwala.)

CUKIERNIK

Pączkojad Modry Fruwający. Szlachetny gatunek. Jeszcze takiego nie widziałem.

LOPEK

Zna się pan na smokach?

CUKIERNIK

Oczywiście, gdy byłem w twoim wieku byłem smoczuszym.
To znaczy - opiekowałem się całą stadniną smoków.

(Smok wyraźnie lubi Cukiernika.)

LOPEK

Naprawdę? A gdzie była ta stadninia?

CUKIERNIK

Och, to było...

(Cukiernik zanurza się w niewyraźnym
wspomnieniu Wielkiej Gdyby, jak echo
słyszy głos Tutu, powtarzającego;
słodkie, słodkie; a następnie jakby
ocknąwszy się ze snu, przechodzi do
innego tematu)

Nie mogę sobie przypomnieć. Pewnie przyszliście po coś
do jedzenia.

LOPEK

Tak, chciałbym kupić trochę pączków dla niego.

CUKIERNIK

Akurat mam pączki z rumem. Smoki lubią coś
mocniejszego.

(Cukiernik podaje na tacy piramidę
pączków, smok je połyka naraz.)

CUKIERNIK

A to specjalnie dla pana, na koszt firmy, pączek z bajecznie puszystą bitą śmietaną.

LOPEK

Dzięki.

CUKIERNIK

Nazywam go pączkiem błękitnym, bo łatwo sobie wyobrazić, że tak musiałyby smakować niebo, gdyby niebo miało smak.

LOPEK

Pan sobie wyobraża, że niebo może mieć smak?

CUKIERNIK

Nawet nie trzeba się starać - spróbuj tylko.

LOPEK

Jak pan myśli, co by było, gdyby zniknęła wyobraźnia?

CUKIERNIK

Nastałby koniec naszego świata.

LOPEK

Jak to? Dlaczego?

CUKIERNIK

Pomyśl tylko - wszystko, co osiągnęliśmy, ktoś musiał kiedyś wymyślić: koło. Operę. Pierdzące poduszki. Komputery. Loty w kosmos. Bez wyobraźni, nie byłoby ludzkości. Wyobraźnia, to jej największa moc.

LOPEK

Znam kogoś, kto nie ma wyobraźni.

CUKIERNIK

Na pewno ma. Może tylko nie umie z niej korzystać. Wyobraźnia jest jak mięsień, nie używana zanika.

LOPEK

Czyli da się ją rozćwiczyć?

CUKIERNIK

Tak myślę. Czasem, żeby zacząć wystarczy proste skojarzenie. Spróbuj w końcu tego pączka.

LOPEK

Mmmm, smakuje na niebiesko!

CUKIERNIK

Nie mówiłem?

SCENA 4 - OCALIĆ LUDZKOŚĆ

Sypialnia. LOPEK, RABAN, MAMA

(Lopek krąży w pośpiechu po pokoju i pakuje do plecaka zawiniątka w białym papierze (pączki). Raban leży na podłodze i obserwuje go uważnie.)

LOPEK

Nie mamy czasu do stracenia! Plan "A" jest taki - wzywamy Tutu i wracamy do Wielkiej Gdyby, faszerujemy Balbina niebieskimi pączkami, co powinno go trochę rozruszać, i ocalamy Wielką Gdybę przed zniknięciem. Tym samym ratujemy ludzkość przed zagładą. Proste. Plan "B" wymyślimy potem. Ej, ej, ej, zostaw, to nie dla ciebie. Gotowy? No to już - Turimbulinukaltutu.

(Nic się nie dzieje.)

LOPEK

To nic, na pewno po nas przyjdą, jak się tylko położymy do łóżka.

(Kładą się, Raban zaczyna się mościć, ale Lopek nieco to ukróca.)

LOPEK

Leżeć, Raban. Turimbulinukaltutu!

(Czekają i czekają. Nic.)

LOPEK

Halo! Chcę być porwany do Wielkiej Gdyby! Tutu, Dunder, Świst! Słyszycie mnie? Turimbulinukaltutu Kemilątku Świderoparentokelesie Pierwszy!

(Nic. Lopek siada na łóżku.)

LOPEK

Stało się coś niedobrego. Nie mogli tak po prostu się obrazić. Musi być jakieś inne przejście. Och, ale ze mnie pacan. Raban, ty znasz drogę! Przyszedłeś tu za mną!

MAMA

(wchodzi)

Lopuś, zrobiłam ci kakao.

LOPEK

To miło.

MAMA

Lepiej się już czujesz?

LOPEK

Cały czas się dobrze czuję.

MAMA

Czyli pójdziesz jutro na kurs?

(Raban zijeje ogniem.)

MAMA

Dobrze, już nie pytam o nic. Pójdziesz jak uznasz, że jesteś gotów. Nie powinienes jednak zwlekać zbyt długo, bo...

LOPEK

Mamo? Wyobrażasz sobie coś czasami?

MAMA

(zdziwiona)

Czasami... Tak. Czasami tak.

LOPEK

Co?

MAMA

Nie wiem. Różne rzeczy.

LOPEK

Na przykład?

MAMA

Jak byłam dzieckiem, często wyobrażałam sobie, że jestem kapitanką okrętu...

LOPEK

A teraz?

MAMA

A teraz... Teraz, kiedy mam mnóstwo pracy i różni ludzie czegoś ode mnie ciągle chcą, złością się i są nieprzyjemni, wyobrażam sobie, że mnie tak naprawdę nie ma z nimi.

LOPEK

Gdzie wtedy jesteś?

MAMA

Cóż, wyobrażam sobie, że jestem znowu mała i niczego nie muszę, ale robię to wszystko, bo po prostu taką sobie wymyśliłam zabawę...

LOPEK

I to działa?

MAMA

Och, synku. Odwołam ten głupi kurs. Tata, najprawdopodobniej po prostu mnie udusi, ale może uda się zorganizować wzamian coś miłego. Zgoda?

LOPEK

Mamo?

MAMA

Tak?

LOPEK

A jest takie słowo jak turimbulinukaltutu?

MAMA

Nie wiem. Może w jakimś innym języku? Dobranoc,
kochanie. Dam znać, jak mi poszło z tatą.

(Wychodzi.)

LOPEK

Raban, chodź tutaj. Zabierz mnie do Wielkiej Gdyby!

(Lopek dosiada smoka i odlatują razem.)

CZĘŚĆ IV - OCALENIE

SCENA 1 - NIEBSKI

Wielka Gdyba. LOPEK, RABAN, ŚWIST,
BALBIN

(Wielka Gdyba. Jest szara, ciemna i smętna. Sprawia wrażenie bardzo zakurzonej, zamglonej, niewyraźnej. Raban, który wrócił do swoich naturalnych rozmiarów, wyróżnia się błękitem. Od czasu do czasu zieje ogniem, co na moment rozjaśnia okolicę. Lopek rozgląda się nieśmiało. Trwa to kilka chwil.)

LOPEK

Hop, hop! Tutu! Wróciłem!
(Odpowiada mu echo.)

LOPEK

Dunder! Świst! Gdzie jesteście?
(Tylko echo.)

LOPEK

Hej! Hej! Musimy ocalić Wielką Gdybę!

ECHO

(złowieszczo)

Grę - grę - grę...

LOPEK

Musimy ocalić ludzkość!

ECHO

Grę - grę - grę...

LOPEK

Raban, co my teraz zrobimy? Oni zniknęli!

(Lopek błąka się przez chwilę, biega to w tę, to we w tę, ale słyszać tylko

głuchy pogłos jego kroków. Nagle słyszy słaby świst.)

LOPEK

Kto tam?

(Dźwięk się powtarza, Lopek ogląda się za siebie. Raban pochyla nad czymś łeb, chłopak dostrzega, że jest to ŚWIST, wyblakły, szary, zakurzony, oblepiony pajęczynami, leży na ziemi słabo wsparty na jednej ręce.)

LOPEK

Świst, brachu, co z tobą?

ŚWIST

(słabo)

Wiedziałem, że się doczekamy...

LOPEK

Świst, co się dzieje, gdzie jest reszta?

ŚWIST

(ma słaby, świszczący oddech)

Nie wiem... Po twoim odejściu... Tutu się załamał. Stracił nadzieję... Zaczęliśmy znikać w rekordowym tempie... Spójrz tylko, jak ja wyglądam.

LOPEK

Nie jest tak źle! Kraina jeszcze nie zniknęła.

ŚWIST

Ale zniknie. Balbin oszalał. Nie to, żeby wcześniej było z nim w porządku, ale teraz to jakiś koszmar. Dosłownie nas pożera.

LOPEK

Znajdę go! Popatrz jak Raban pięknie błyszczy, moja wyobraźnia działa jak należy. Poza tym mam plan!

ŚWIST

Oby był dobry. Spiesz się. I uważaj.

LOPEK

Raban, szukaj, szukaj Balbina.

(Lopek wsiada na smoka i leca nad krainą, ale nie jest wesoło i kolorowo. Nagle spostrzegają chłopaka, którego szukają. Balbin chodzi w amoku, tupie i ryczy przeraźliwie, wygląda niebezpiecznie.)

BALBIN

(upiornie)

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

(Lopek ląduje przed nim na smoku, a Balbin sprawia wrażenie, jakby chciał się na nich rzucić. Raban traci na wyrazistości. Lopek próbuje zwabić go do siebie, przypomina to oswajanie jadowitej kobry.)

BALBIN

(upiornie)

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

LOPEK

Balbin!

BALBIN

(upiornie)

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

LOPEK

Mam coś dla ciebie!

BALBIN

(upiornie)

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

LOPEK

Przestań! Wszyscy przez ciebie znikniemy.

(Raban robi się coraz bledszy, słabszy.)

LOPEK

Nie możesz na to pozwolić!

BALBIN

(upiornie)

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

LOPEK

Wiem, że masz w sobie taką siłę!

BALBIN

(upiornie)

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

LOPEK

(zaczyna się niepokoić stanem smoka)

Balbin, każdy ma wyobraźnię, musi jej tylko używać!

BALBIN

(upiornie)

GRĘ! GRĘ! GRĘ!

LOPEK

Grę! Tak jest! Mam grę, Balbin!

(Balbin zatrzymuje się w pół kroku,
jakby nieco otrzeźwiały.)

BALBIN

Grę! Grę! Grę!

LOPEK

Właśnie tak, mam grę, nazywa się... e... Gra w pączki.

BALBIN

Grę, grę, grę.

LOPEK

(kusi go pączkiem)

Zasady są takie - ja ci daję pączka, a ty go zjadasz. A potem...

BALBIN

GRĘ!!!

LOPEK

A potem mówisz, jakiego był koloru jego smak. Trochę trudne, ale, ale jak powiesz dobrze, to... to wygrywasz smoka...

(Raban parska iskrami)

Lot na smoku!

BALBIN

(idzie jak zahipnotyzowany, zaczyna mamrotać)

Gręgręgrę.

LOPEK

Dobry pączuś, zjedz, to ci dobrze zrobi...

(Balbin zbliża się do Lopka, który trzyma pączek na wyciągniętej ręce i pożera go bezpośrednio z dłoni Lopka, Lopek wyciąga następny.)

LOPEK

Jedz, powoli. Smakuj każdy kęs.

(Balbin zjada następny pączek.)

LOPEK

Smakuje ci?

(Balbin wciąż otępiały, ale kiwa głową.)

LOPEK

Na pewno, bo to nie jest taki sobie zwykły pączek. Masz, weź do ręki... I teraz powiedz, bo nici z przejażdżki, na jaki kolor on smakuje?

(Balbin patrzy na Lopka pytająco.)

LOPEK

Dzielny Balbin, na pewno wiesz. Zamknij oczy.

(Balbin zamyka oczy.)

LOPEK

I co?

BALBIN

(nieśmiało)

Grę?

LOPEK

(cierpliwie)

Kolor. Jaki kolor.

BALBIN

(bełkotliwie)

Niepl...u

LOPEK

Dobrze, prawie dobrze! Tylko nie pluj. Kolor. Powiedz
jeszcze raz.

BALBIN

Niepsss...

LOPEK

Jesteś blisko!

BALBIN

Niebe, niebu, niebski?

LOPEK

Dzielny Balbin! Jeszcze raz!

BALBIN

Nie... nie...

(Raban resztką sił ziele w niego ogniem.

Balbin podkskuje przerażony i krzyczy)

...bieski! Niebieski!

LOPEK

Wygraliśmy! Masz wyobraźnię! Balbin, brachu, masz moc!
Juhuuu!

(Smok odzyskuje kolory, w ogóle robi się
jakby jaśniej, Balbin mruga oszołomiony
i rozgląda się wkoło. Lopek dosiada
smoka i przez moment radośnie lata wokół
Balbina, który w końcu uśmiecha się

nieśmiało. Wreszcie Lopek wyciąga do niego rękę.)

LOPEK

Wsiadaj! Pomogę ci się stąd wydostać.

(Odlatują razem. Wielka Gdyba powoli nabiera kolorów.)

SCENA 2 - KURS SAMOSIĘWYOBRAŻAJĄCY

Wielka Gdyba. LOPEK, RABAN, TUTU,
DUNDER, ŚWIST, BALBIN

(Zaimprovizowana sala szkoleniowa w Wielkiej Gdybie, na tablicy narysowany jest wizerunek Tutu, BALBIN siedzi w ławce, RABAN obwachuje go nieufnie, LOPEK stoi przy tablicy i coś jeszcze na niej rysuje, POTWORY przyglądają się w zaciekawieniu.)

DUNDER

Bardzo dobrze, Lopek, bardzo dobrze, kuj żelazo póki gorące! Na grzmiące grzmoty, myślałem, że już się z tego nie wywinimy. Normalnie wyglądałem jak zaschnięty glut, a tu nagle fiuu, leci na tym swoim niebieskim smoku. Od razu życie we mnie wstąpiło. Ten gręgacz zagręgał nas prawie na śmierć.

LOPEK

Halo, proszę o ciszę. My tu próbujemy trenować.

(wskazując na tablicę)

No więc jeszcze raz: ustaliliśmy, że to jest Tutu.

BALBIN

(zgodnie)

To jest Tutu.

LOPEK

Brawo. Sam fakt, że go widzisz świadczy o tym, że twoja wyobraźnia pracuje. I to nieźle. To jest doskonały punkt wyjścia. Na tym zbudujemy całą resztę.

ŚWIST

Trzymam kciuki!

LOPEK

(wskazując rysunki ułożone w równanie)

Popatrz - tak wygląda kura, a tak kot.

BALBIN

(zgodnie)

Kura. Kot.

LOPEK

Jeśli złączymy je razem, powstanie nam co? Kurokot. A jak połączymy je na odwrót? Kotokur. Podobnie jest z Tutu. Przypatrz mu się uważnie.

BALBIN

(radośnie)

Tutu.

LOPEK

Tutu to gatunek potwora, który stanowi połączenie różnych dziwnych stworów. Widzisz, jaki jest ni przypiął, ni przyłatał?

DUNDER

To kompletny mieszaniec.

TUTU

Wielorasowiec, Dunder. Wielorasowiec.

BALBIN

(zgodnie)

Dunder.

LOPEK

(wzdycha)

Zaczniemy tu. To jest stopa. Czy coś ci ona przypomina innego może?

BALBIN

Tak! Stopę.

DUNDER

Ja bym powiedział, że trochę przydeptaną rybę.

LOPEK

No dobrze Balbin, stopę, ale czyją?

BALBIN

Tutu?

LOPEK

Taak, to jest stopa Tutu. Ale gdyby nie była stopą Tutu, to czyją mogłaby być stopą?

(Balbin intensywnie mruga, nie rozumie.)

ŚWIST

Królika!

TUTU

O, przepraszam. Stopy mam akurat jak niedźwiedź.

LOPEK

Spróbujmy inaczej. Jakie zwierzę przychodzi ci na myśl, kiedy patrzysz na zadek Tutu?

LOPEK

A brzuch?

BALBIN

Tłusty.

LOPEK

No dobrze. Ale jakie zwierzę?

TUTU

Niedźwiedź, szlachetny niedźwiedź!

LOPEK

To może klatka piersiowa? Jakie zwierzę przychodzi ci na myśl, kiedy patrzysz na klatę Tutu?

BALBIN

Mucha.

(Cisza. Konsternacja. Balbin wychucha głośnym śmiechem.)

BALBIN

Żartowałem.

ŚWIST

Hej, to było dobre!

TUTU

Mógłbyś zmienić obiekt waszych ćwiczeń? Myślę, że już dość czasu mi poświęciliście.

LOPEK

Nie, nie, nie. Jesteśmy na dobrej drodze. Już prawie jesteśmy w domu. Teraz Balbin, spróbuj wyobrazić sobie jakąś sprzeczność. Oksymoron.

BALBIN

Ja nie chcę wracać do domu. Tu jest super.

DUNDER

(z przekąsem)

Jestem wzruszony.

LOPEK

Ale! Przecież będziesz mógł wrócić. Starczy, że powiesz Turimbulinukaltutu i jesteś z powrotem.

BALBIN

Na pewno?

LOPEK

Na pewno. No więc - jaka jest mucha?

BALBIN

Brudna.

LOPEK

Super. A jaka mucha na pewno nie jest?

BALBIN

Zdrowa.

DUNDER

Chwilę to jeszcze potrwa...

LOPEK

A jak spotkasz muchę, która będzie dbać o higienę,
będzie brać prysznic w kroplach rosy i siadać tylko na
listkach mięty, to jaka będzie?

BALBIN

Higieniczna?

LOPEK

Spróbuj!

BALBIN

Higieniczna mucha!

(Balbin znika. Wszyscy się cieszą!)

TUTU

Udało się! Nie do wiary!

(Balbin się pojawia. Ku powszechnemu
zdumieniu.)

BALBIN

(radośnie)

Wróciłem!

DUNDER

(bez entuzjazmu)

No, cześć.

BALBIN

Pachnący smrodek.

(Balbin znika.)

ŚWIST

Rozkręca się.

(Balbin się pojawia.)

BALBIN

(uradowany)

Wróciłem! Ale fajnie! Mokre pranie!

(Nic.)

BALBIN

E, to nie. Łyse włosy!

(Balbin znika. Potwory stoją nieco
skonsternowane. Balbin wraca.)

BALBIN

Wróciłem! Ciepły śnieg!
(znika)

DUNDER

Wygląda na to, że się dobrze bawi...

LOPEK

Tutu, mam dla ciebie niespodziankę.

TUTU

Jak to? Jeszcze jedną?

LOPEK

Chodź ze mną. Spodziewana niespodzianka!

(Znikają.)

SCENA 3 - WIELODESEROWIEC

Cukiernia. LOPEK, TUTU, MAMA, TATA,
CUKIERNIK

(Lopek, Balbin i Tutu wchodzą do
cukierni.)

TUTU

Mmm... jak tu pachnie! Mów, co to za niespodzianka.

LOPEK

Wymyśliłem coś, co sprawi, że Wielka Gdyba znowu będzie
pełna dzieciaków.

TUTU

Niemożliwe. Co ja mówię! Znowu mówię - niemożliwe. Ten
gagtek nieźle mnie nadwyrężył...

LOPEK

Sposób będzie niezawodny!

TUTU

Tylko, wiesz, Lopek, mieliśmy dość kłopotów, stosując "sposoby".

LOPEK

Tym razem wszystko będzie w porządku.

(do Cukiernika)

Ekhm, poproszę wielodeserowiec!

CUKIERNIK

Służę. Oto deser na bazie specjalnej, tajnej receptury, którą opracowaliśmy razem z Leopoldem, specjalnie dla pana. Bo widzi pan, panie Tutu, Lopek uzmysłowił mi, że kiedyś, dawno temu, miałem okazję pana poznać.

LOPEK

Ten pan świetnie się zna na smokach! Domyśliłem się, że w dzieciństwie musiał często bywać w Wielkiej Gdybie! Opowiedziałem mu o tobie!

CUKIERNIK

Na początku nie mogłem sobie przypomnieć, ale w końcu, powoli, powoli coś zaczęło mi świtać. Porwaliście mnie, kiedy miałem sześć lat, bawiłem się pod blokiem, pod niezbyt czujnym okiem mojej niani...

TUTU

Gabriel, słodkie, słodkie, niech cię uściskam! Ale wyrosłeś!

(Ściskają się.)

LOPEK

Deser...

CUKIERNIK

A tak. Całą noc usiłowałem odtworzyć klimat Wielkiej Gdyby, aż w końcu udało mi się zamknąć go w przepisie doskonałym. Jest to połączenie najlepszych deserów wszechczasów. Od piernika przez trufle po kruchą jak przedwojenna bombka bezę z gęstym orzechowym sosem na wierzchu. Jest jak pan - taki wielodeserowiec.

LOPEK

Ten smak rozbudza wyobraźnię! Wystarczy mały kęs i gotowe - dzieciak uruchamia swoje moce i możesz go porwać.

TUTU

Nie mogę. Musi powiedzieć moje imię.

LOPEK

No to patrz!

CUKIERNIK

Zapraszam Państwa.

(Do cukerni wchodzi Tata i Mama z zawiązanymi oczyma)

CUKIERNIK

Zaprosiłem dziś państwa w celu niezwyklej degustacji. Podam państwu drobne próbki najlepszych specjałów, a Państwo powiedzą mi, co to za smak.

(Podaje im po kolei smakołyki)

MAMA

Mmm, wanilia.

TATA

Marcepan.

MAMA

Karmel.

(Z wielką pompą, tak żeby wszyscy widzieli podaje specjalny deser.)

CUKIERNIK

A to?

TATA

Hm, to jest pyszne. Smakuje jak... turimbulinukaltutu.

MAMA

Co takiego? Ja też poproszę... Rzeczywiście.
Turimbulinukaltutu. Niezwykłe.

CUKIERNIK

Bardzo Państwu dziękuję.

(Wyprowadza rodziców.)

TUTU

Słodkie, słodkie! Jestem taki wzruszony!

(Cukiernik i Lopek przybijają piątkę.)

SCENA 4 - ZJEŹDŻALNIA

Salon. LOPEK, TATA, MAMA, RABAN

(LOPEK i RABAN leżą na białym dywanie, w
tle pracuje TATA.)

LOPEK

A tato...

TATA

Lopek, zgodziłem się odwołać kurs, pod warunkiem, że
będziesz milczał. Mam dwa terminale, A i C, A jest na
jednym poziomie, a C, tak się nieszczęśliwie złożyło,
że na drugim, w dodatku w zupełnie innym miejscu. I
muszę wymyślić takie połączenie, żeby się dało szybko,
dużą ilość osób z torbami, walizami, bagażem
nadprogramowym przesłać z terminalu C do A. Winda
odpada, kolejka odpada, pasaż odpada. Na tym etapie
pracy wymaga to albo geniuszu, albo rozpoczęcia
wszystkiego na nowo - a na to nie mam czasu. Jesteś w
stanie pojąć swoim dziecięcym mózdzkiem ogrom stresu i
odpowiedzialności, który na mnie teraz ciąży?

LOPEK

Zrób zjeżdżalnię.

TATA

Jak to zjeżdżalnię?

LOPEK

Połącz terminal C z terminalem A zjeżdżalnią. A najlepiej dwiema - jedną dla bagaży, drugą dla pasażerów.

TATA

(zaskoczony)

E...

LOPEK

Będzie fajnie.

(Tata pracuje przez chwilę w milczeniu, zawzięcie coś licząc, Lopek leży na dywanie i od niechcienia rzuca piłki Rabanowi, który zije w nie wyjątkowo subtelnie.)

TATA

(gwałtownie)

Tak! Tak! Tak! Lopek, jesteś genialny! Zjeżdżalnia! Hura! Hura! Hura!

(pracując)

Chyba zwariowałem. Nikt nawet nie ośmieliłby się wpaść na taki pomysł! A ja, dzięki tobie, ośmielę się go ZASTOSOWAĆ! Wszyscy będą tak zdumieni, że nikt nie piśnie krytycznego słowa. Będą się zastanawiać i szeptać - wariat czy geniusz? Wariat czy geniusz? A potem napiszą w gazetach: nowatorski inżynier zaproponował niecodzienne rozwiązanie w najnowocześniejszym lotnisku w kraju! A przede wszystkim - nareszcie to skończyłem!

(Ojciec porzuca stanowisko pracy i odtańcowuje z Rabanem taniec radości.)

MAMA

(wchodzi)

Wylali mnie z pracy. Powiedzieli, że w ciągu tygodnia przekroczyłam dwukrotnie roczny limit spóźnień i że to firmę za dużo kosztuje.

TATA

(euforycznie)

Znakomicie!

MAMA

(spokojnie)

Zwariowałeś sobie, tak? To się musiało w końcu stać...

TATA

Pakujcie manatki! Jedziemy nad morze. Gdzie są moje pletwy?

MAMA

A projekt?

TATA

Zjeżdżalnia, kochanie! Projekt skończony. Należy nam się chwila wytchnienia!

(Wszyscy odtańcowują taniec radości.)

EPILOG

(Telewizor lub radio)

PREZENTER WIADOMOŚCI

Genialny inżynier zaproponował niecodzienne rozwiązanie w najnowocześniejszym lotnisku w kraju. Ogromna zjeżdżalnia pasażerska łącząca dwa odległe terminale, znacząco ułatwi przemieszczanie się po obiekcie i dostarczy podróżnym wielu niezapomnianych wrażeń. Jest to początek nowego trendu we współczesnej architekturze, łączącego głęboki pragmatyzm z lekką, dziecięcą fantazją. A teraz pora na prognozę pogody. Będzie słonecznie, zwłaszcza nad morzem.

(Kurtyna.)